

OPOWIEŚĆ O SYNU NAPOLEONA NA PODHAŁU.

Wspomnienia o napoleońskich wojnach były niegdyś na Podhalu wcale żywe. Nie zdarzyło mi się jednak dotychczas spotkać z opowiadaniem czyli „bojką” o cesarzu lub jego „wojokach”. Górale, mający dziś koło pięćdziesiątki, kilkakrotnie wspominali, że takie opowieści krążyły wśród ich dziadków i ojców, ale treści nie pamiętali.

Od p. Wojciecha Brzegi, artysty rzeźbiarza z Zakopanego, dowiedziałem się niedawno o legendzie z tej epoki, wprawdzie nie o samym Napoleonie, lecz o „Orlątku”. Przed czterdziestu laty opowiadał ją Gronikowski, góral z Grónika w Kościeliskach, człowiek podówczas starszy. Powszechnie był lubiany dla swego humoru i nieskończonej ilości „bojek”, a że natura była niespokojna, przeto od wsi do wsi włóczył się i bajkami „noród” cieszył. Stąd też i przezwisko powstało: Grónikowski Bojok.

Z kilku opowiadań Bojoka zapamiętał p. Brzega legendę o synu Napoleona. Miano go chować „we Widniu”, aby zapomniał o wielkim ojcu i pogodził się z Niemcami. Tymczasem mały chłopiec dostawszy raz szabelkę w darze, czempredziej pobiegł do ogrodu i wypróbował ją na kwiatach, które z zapalem ścinał. Z przerażeniem dowiedziało się otoczenie dworskie z ust chłopca, że kwiaty to Niemcy. Wtedy dworacy „skantrzyli” (zabili) małego wojownika, „bo sie boli, ze bedzie więksy huncfut jako ociec”.

*Juljusz Zborowski.*